Nr. 12. Tarnów dnia 29 listopada 1925 r. Rok I.

NASZ GŁOS

Cena egzemplarza 15 gr.
Prenumerata kwartalnie 2 Zł

Tygodnik informacyjno-społeczny.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: TARNÓW, UL. SEMINARSKA 7.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Józef Poręba.
Redaktor przyjmuje w dnie powszednie od godziny 4 do 5 po południu.

Drobne ogłoszenia za słowo 10 groszy.
Ogłoszenia handlowe według obliczeń

Noc 29-go listopada.

Listopadowa noc, cicha i ponura płynęła nad gordem stołecznym — Warszawą.

Jakiś smutek cmentarny i łzawy przygniatał dusze i serca Polaków, bo im ciężko było znosić sromotne jarzmo niewoli, zgotowane brutalną ręką cara Mikołaja I. Na Litwie bito do krwi nieletnie dzieci, zakuwano w kajdany, które trzeba było przerabiać, by objąć mogły drobne rączęta i nóżki tychże.

Osiwiałych i steranych w bojach polskich bohaterów kopano nogami i bito po twarzy, znęcano się nad nimi po szatańsku, wywożąc wkońcu całe szeregi nieszczęśliwców w mroźne pustynie sybirskie... Nie mógł więc Naród Polski znieść dalej tej katuszy, więc postanowił chwycić za broń, wszcząć walkę z odwiecznym wrogiem Polski!

Dnia *29*-go listopada podpalono browar na Solcu (przedmieście Warszawy), a łuna pożaru miała być zwiastunem i hasłem do boju — do powstania! O godzinie siódmej wieczór wybuchło powstanie... Do walkki stanęła w pierwszej linji wojskowa szkoła podchorążych, pod komendą podporucznika Piotra Wysockiego. Nad Warszawą zajęczały dzwony, zapłonęły ognie, po ulicach biegły tysiące ludzi, żądne porachunków ze znienawidzonym Caratem! Arsenał warszawski obleżony, pryskają kraty pod silnemi rękami obywateli powstańców, — kiedy-niekiedy słychać strzał pojedynczy lub grzmot ognia z tysiąca strzelb. Wszędzie panuje ład i porządek — karność wojskowa!...

W ciemnem przestworzu, przy łunach pochodni, Ptak srebrzysty swe wolne skrzydła roztacza... A złoty liść, spadający z drzew, śpiewa pieśń — pieśń potęgi i otuchy:

Witaj wolności świcie!
Dziś kres naszej katuszy,
Nam nowe błyska życie:
Rodzi się męstwo w duszy!...

I przyszły wielkie dni, w których polała się krew bohaterskich Powstańców na polach: Stoczka, Wawru, Białołęki, Grochowa, Wielkiego Dęba i Ostrołęki. Europa patrzyła się spokojnie, lecz podziwiała to straszne zmaganie się z pięǳiesięciokrotną przemocą wrogą Północnego... — Brak było wodza! Brak było wiary w wielki, świetlany czyn! Bowiem jenerał Chłopicki nie bardzo wierzył w zwycięstwo, chociaż powołany na naczelnego wodza wojsk, godność tę przyjął. Zamiast udać się na Litwę, gdzie go wyglądano jak Zbawiciela, on chciał układami i prośbami wyjednać dla Polski ulgi i swobody u cara Mikołaja I. To nas zgubiło, bo car zwlekał z odpowiedzią, a podczas tego przysposabiał wojska swoje do uderzenia na powstańców; wojska carskie — po zaciętej obronie ze strony garstki Polaków — wkroczyły „triumfalnie“ do kraju!

Jenerał Chłopicki ciężko ranny w obie nogi pod Olszynką i Grochowem, wycofać się musiał zupełnie z powstania. Przyszedł po nim jenerał Skrzynecki, po Skrzyneckim Krukowiecki. Ten ostatni poddał się bez wielkiego oporu Moskwie... Jenerał Rybicki zdołał wyprowadzić pięćdziesiąt tysięcy wojska polskiego z Warszawy i przekroczył granicę pruską, ale w Prusach musiano broń złożyć...

I oto następował dalszy ciąg martyrologji polskiej, męczeństwa okrutnego, bo choć było dużo serc i dusz hartownych, choć było dużo zapału, brak było jednak ręki stalowej, któraby z tej ofiary wydobyła zwycięstwo!

Dziś mija dziewięćdziesiąt cztery lata od czasu powstania listopadowego...

Dziś wolna Polska... jej Ptak srebrzysty rozpiął majestatycznie swe skrzydła i oparł je o własne granice. Krew bohaterów nie poszła na marne, bo na niej zrodziła się nasza potęga i miłość Ojczyzny!

Czyny Powstańców naszych nie pozwalały nam wątpić w świętą ideę Zmartwychwstania Polski!

Lecz i dziś nie czas na sen na różach, nie czas na marzenia płoche, choć Ojczyzna wolna! Czuwać musimy i to czuwać dniem i nocą z bronią u nogi, bo sąsiedzi ostrzą swe szpony na nas. Pragnęliby nas rozszarpać! Dlatego zarzućmy kłótnie, swary i nieporozumienia, podajmy sobie dłonie, jak przystało na prawych Polaków, stańmy na straży swojego dobra, a przedewszystkiem dobra Rzeczypospolitej Polskiej!

Robert Rydz.

* * *

Czy tę noc pamiętacie? Głuchy tętent koni
Ulicami Warszawy z głębi miasta dzwoni;
Wróg swe siły rozwija — niechaj ciągną krocie
I nasze idą pułki, nasze Nieszohocie,
Baterje artylerji — lud się z wojskiem brata,
Nowy świat się wynurza wskróś Nowego świata.
Za godzinę, za drugą, po jednej, po drugiej
Poleją się tam strugi, śnieg zasypie strugi...
I jak gdyby nic nigdy w mieście się nie stało,
Będzie równo i cicho i dobrze i biało;
Biały z czerwonym kolor gdzieniegdzie się zmiesza —
Na takim polu orzeł skrzydła swe rozwiesza.
Belweder otworzony — pyszny pałac księcia,
A żak miejski na murze pisze: Do najęcia!

T. Lenartowicz.

Obchód 40-stolecia istnienia Koła Tow. naucz. szkół śred. i wyższ. w Tarnowie

(dnia *22* listopada b. r.).

W czasach największego w państwach zaborczych ucisku narodowego, gdy w Austrji, choć wykładowym językiem był tu język polski, zniepr awiano także dusze młodzieży serwilistycznemi podręcznikami, profesorowie szkół wyższych i średnich w r. 1884 założyli Towarzystwo ku obronie własnej godności, szkoły polskiej, jej uczniów, ku podniesieniu wiedzy i ochronie kultury i duszy narodowej. Było to w r. 1884, a w r. 1885 ś. p. dyr. Bron. Trzaskowski założył Koło tego Towarzystwa w Tar nowie. Z dawnych członków tego Koła żyją w mieście naszem: ks. Infułat Walczyński, radcy Gutowski i Schantroch, we Lwowie ks. Dr Aleksander Pechnik, w Krakowie radca St. Bednarski. Wierne swym hasłom, przetrwało Koło Tarnowskie czasy niewoli, a pod przewodnictwem najpierw ks. radcy Wątorka, a później prof. Pillera, pracuje Koło w zmienionych szczęśliwie warunkach w wolnej Polsce dalej dla dobra polskiej młodzieży i polskiej szkoły.

Tablicę, poświęconą uczczeniu ś. p. Bron. Trzaskowskiego, ozdobiono w dniu obchodu zielenią. Członkowie Koła, Zarządu Okręgowego z Krakowa, Kuratorjum Okręgu Szkolnego Krakowskiego, Kół sąsiednich z Bochni, Dębicy, Żywca, Sącza, przedstawiciele władz miejscowych i wolnych zawodów zebrali się w I. gimnazjum, gdzie Koło przed 40 laty powstało, by potem gremjalnie udać się do kościoła księży Filipinów, gdzie na intencję Towarzystwa Mszę św. oprawił Najdostojniejszy ks. Biskup Ordynarjusz, który po Mszy świętej przemówił od ołtarza w sposób przepiękny, nawołując do miłości Boga, do troski o losy Ojczyzny, broniąc przed niesłusznemi zarzutami stan nauczycielski, wskazując drogi, któremi kroczyło i kroczy T. N. S. W. — Ujęty głęboko treścią przemowy Komitet urządzający obchód, złożył najserdeczniejsze podziękowanie Najprzewiel. Pasterzowi w zakrystji.

Na oficjalną część obchodu, odbytą w sali Kasy Oszczędności, złożyły się następujące punkty programu. Zagajenie przez obecnego prezesa Koła prof. Pillera. Szanowny mowca powitał zebranych serdecznie, — a rzewnie wspomniał tych, co odeszli w zaświaty na zawsze. Przewodnictwo objął prezes Okręgu Dr Ant. Mikulski i powołał na sekretarzy Marję Dziamiankę, naucz. gimn. SS. Urszulanek i prof. Jul. Szawłowskiego. Powitalne mowy wygłosili: Dr A. Mikulski imieniem Warszawskiego Zarządu Głównego, p. wicekurator Feliks Przyjemski imieniem p. kuratora Dra Riemera i własnem, imieniem m. Tarnowa prof. Kazimierz Wojciechowski. Referat ideowy wygłosił prof. Dr Zenon Klemensiewicz z Krakowa, przedstawiając zadania nauczycielstwa w nowej dzisiejszej szkole, wśród nowych warunków i nowej w czasie wojen zrodzonej młodzieży. Imieniem tych, których przemawiał Dr K., ślubował on, „że my się przed trudnościami nie cofniemy, swe siły wszystkie nauczaniu i wychowaniu przyszłych obywateli państwu polskiemu oddamy chętnie“. Historję Koła Tarnowskiego opowiedział następnie wiceprezes Koła prof. Arvay.

Na sali widzieliśmy ks. prałata Mysora i ks. prałata Dra Lubelskiego, p. wicekur. Przyjemskiego, Wierzbickiego i Wyrobka, Wielebne SS. Urszulanki, p. radcę Żułkiewicza, starostę Jaegermanna, prezesa Kruczkiewicza, wiceprezesa Geislera, prokuratora Rożańskiego, radcę Czaplińskiego, nadradcę Niwińskiego, rejenta Hah-

na, ks. Dra Chrząszcza, wielu profesorów i katechetów krakowskich, tutejszych i sąsiednich szkół średnich, — sala jednak przepełnioną nie była i część profesorów tutejszych, widocznie zawodowemi obowiązkami przeszkodzona, nie wzięła w obradach udziału.

Po oficjalnej części obchodu rozpoczęło się w sali „Gwiazdy“ zebranie towarzyskie, połączone ze skromnem śniadaniem. Toast na cześć Rzeczypospolitej i Jej Prezydenta wzniósł Dr Mikulski, na cześć Ministerjum i Kuratorjum Dr Leszek Dziama, duchowieństwa prof. Piller, współpracy dla dobra młodzieży władz szkolnych i nauczycieli p. wicekurator Przyjemski, ponadto przemawiali jeszcze: prof. Wojciechowski, posłowie Dubiel i Dr Matakiewicz, wizytatorowie Trybowski i Wyrobek, profesorowie Sroczyński i Wzorek, dyr. Missona i inni, a szereg przemówień zamknął wizyt. Wierzbicki, oddając hołd przyjaciołom tutejszego Koła, którzy dali swym uczuciom wyrazy przez gremialny udział w obchodzie czterdziestolecia. Niektórzy z nich trwale od lat szeregu przyjaźni tej Towarzystwu nauczycieli szkół średnich i wyższych dochowują, np. prezes Sądu Okręgowego Dr Wład. Kruczkiewicz, który jako młodzieniec przyglądał się pracom przygotowawczym przy założeniu tegoż Towarzystwa, gdyż jednym z założycieli był brat jego ś. p. rektor Uniwersytetu Lwowskiego Bronisław Kruczkiewicz, a po 40-tu latach święci z członkami Koła żywotną trwałość T. N. S. W.

W czasie zebrania odczytano szereg listów i telegramów, między innemi: od p. ministra W. R. i O. P., rektora Twardowskiego, ks. Pechnika, Zarządu Głównego i t. d.

Ze zmierzchem zakończyło się zebranie. — Uczestnicy unieśli z obchodu trwałe a miłe wspomnienie, członkowie zaś T. N. S. W. zachętę do dalszej pracy na umiłowanej przez nich niwie edukacji narodowej.

U podstaw zdrowia społecznego i potęgi państwowej.

(Dokończenie).

Cyfrowe zestawienie przestępczości w Polsce za rok 1921—1922 rzuca ponure światło na nasze wewnętrzne stosunki.

Najliczniejszą rubrykę przestępstw stanowią różnego rodzaju kradzieże, przyczem wszystkie ich kategorje wykazują znaczny wzrost w porównaniu z rokiem poprzednim. — I tak: liczba kradzieży kolejowych wzrosła z 6.952 na 13.396; kradzieży kieszonkowych z 5.686 na 12.477; kradzieży z pola i lasu z 13.845 na 33.272 kradzieży z włamaniem z 33.227 na 34.822, bez włamania z 64.159 na 98.349. Niemniejszy wrost przestępczości wykazuje cały szereg innych kategoryj wypadków, jak np. uszkodzeń cielesnych, podrzuceń noworodków, handlu żywym towarem, oszustw, wymuszeń, sprzeniewierzeń, paserstwa, lichwy i paskarstwa (aż 24.761 wypadków!), potajemnego gorzelnictwa, przekroczenia przepisów sanitarnych, samobójstw i t. p. — Ogółem zameldowano w roku 1921 320.146 wypadków przestępczości, **w roku 1922 aż 858.278.**

Jeżeli nawet uwzględnimy, iż statystyka za rok 1922 jest mniej dokładna, niż za rok zeszły i że nie obejmowała wówczas województwa wileńskiego i śląskiego, to i tak z zestawień cyfr za te dwa lata wynika, iż przestępczość w Polsce wzrosła w sposób zatrważający.

A to wszystko ma swe źródło w zaniedbaniu i lekceważeniu sobie wychowania obywatelskiego u podstaw od młodości wszystkich, **a zwłaszcza młodzieży szerokich mas ludności.**

A jakże to słusznie można zastosować do obecnych stosunków wychowawczych w polskiem społeczeństwie słowa Bossueta, przepowiadającego Francji ruinę moralną i ekonomiczną: „Biada ziemi, biada ziemi i jeszcze raz biada ziemi, skąd bez przestanku wydobywają się jak gęsty dym i unoszą się jak czarne opary namiętności“.

Stąd słusznie przestrzega społeczeństwo Bougaud: „Biada społeczeństwu, biada rządom, które przy zakładaniu swych podwalin nie biorą w rachubę doktryny zepsutej krwi i potem dziwią się w następstwie, gdy straszne katastrofy niemi miotają. Społeczeństwu grożą wielkie niebezpieczeństwa, ale najgroźniejsze pochodzą nie z zewnątrz, ale z grzechu pierworodnego“.

A więc trzeba się zabrać do wychowania obywatelskiego.

Wiele rodzin to czyni, po części czynią to nasze szkoły, zwłaszcza kierownictwo szkół średnich i t. p., ale są masy niezliczone polskiej młodzieży, którą właściwie nikt nie wychowuje na porządnych obywateli. I tą młodzieżą opuszczoną i zaniedbaną społeczeństwo i państwo powinno się zająć i musi się zająć; to nie rada tylko, to nie prośby, **ale to mus narodowy.**

Trzeba budować dla niezepsutych i jeszcze moralnie zdrowych **domy wychowawcze, wzorowo urządzone,** stwarzać im ogniska kulturalne i obywatelsko-wychowawcze.

Zasobni lub średnio zamożni mają swe domy, ale niezasobnym musi budować państwo wraz z społeczeństwem.

Gdyby każdy obywatel Polski i każda obywatelka Polski w miarę funduszów, w miarę dochodów swych, spieszyli z miesięczną czy roczną wkładką, to niema najmniejszej wątpliwości, że w krótkim czasie w Polsce powstałoby wiele domów wychowawczych, gdzie młodzieży naszej masy biedne, zaniedbane i opuszczone znalazłyby prawdziwe wychowanie obywatelskie. A to w polskiem społeczeństwie podniosłoby zdrowie, trwałość, bogactwo, kulturę i chwałę wobec świata i zasługę wobec ludzkości.

Ale aby się to stało,, potrzeba jako prawo i obowiązek spełnić **polecenie Chrystusa: „To wam przykazuję, abyście się społecznie miłowali“.** **Ks. Kuznowicz.**

Nowe granice dyecezji tarnowskiej.

W związku z wprowadzeniem w życie konkordatu nastąpił podział państwa polskiego na pięć prowincyj kościelnych na mocy bulli papieskiej, zaczynającej się od słów: „Vix dum Poloniae unitas“ (po polsku: „Zaledwie zjednoczyła się Polska“), a mianowicie na arcybiskupstwa: gnieźnieńsko-poznańskie, warszawskie, wileńskie, lwowskie i krakowskie.

Diecezja tarnowska należy do prowincji krakowskiej wraz z diecezjami kielecką, częstochowską i katowicką (śląską). Biskupstwo krakowskie zostało podniesione do godności arcybiskupstwa.

Ponadto nastąpiło nowe rozgraniczenie poszczególnych diecezji: I tak tarnowska diecezja została powiększona o dekanaty bieckı, rzepnicki i ołpiński (z wyjątkiem parafji Święcany), a także o parafje: Jodłowa, Przeczyca, Sędziszów i Będziemyśl, które odłączono od diecezji przemyskiej.

Z diecezji zaś tarnowskiej odłączono do krakowskiej parafje: Olszówka, Mszana Dolna, Niedźwiedź, Kasina Wielka, Kasina Mała i Lubomirz z dekanatu tymbarskiego, a do diecezji przemyskiej przyłączono par. Pstrągowa z dekanatu wielopolskiego.

Zwycięstwo kochającej matki.

(Ciąg dalszy).

— Zapewne w chacie na mnie czeka, albo może i nie przyjechał... — mówi do Marysi, idąc spiesznie ku domowi.

Już jest w rynku, gdy nagle staje — obraca się i woła:

— Jaśku!...

Przed propinacją zebrana gromadka robotników i młodych rzemieślników otaczała słusznego chłopaka, który o czemś ciekawem rozpowiadał.

Na głos Tomaszowej przechylił się, a obaczywszy matkę, rzekł do towarzyszy:

— No do widzenia, pójdę do matki.

Powitał ją życzliwie, ona zaś łzami jego czoło skropiła. Całowała go jak małą dziecinę, a pytała:

— Jesteś zdrów? — nie pojedziesz prędko?... prawda?...

Szli teraz razem ku domowi.

Marysia spoglądała z pod oka na Jaśka, a myślała, iż to nie syn biednej wdowy, ale jakiś panicz strasznie elegancki.

Jasiek prawdziwie wyglądał na panicza. Wystrojony wspaniale, miał minę nadętą; cieniutką laseczką wywijał tak, że raz o mało co Marysi w nos nie uderzył.

Tomaszowa patrzyła i patrzyła na niego, słuchała, cieszyła się, ale coś jej dziwnie smutno było na sercu.

Któż tam wie, o czem biedna kobiecina dumała, patrząc na swego jedynaka, którego po pięciu latach obaczyła.

Gdy weszła z nim do chatki, — nie pokazała się już tego dnia wcale. Nawet na nieszporach jej nie było, czemu się ludziska niezmiernie dziwowali.

Jasiek zaś wieczorem poszedł do szynku i tam przesiedział blisko do rana.

Minęło od tej pory dwa tygodnie.

Czas przeszedł prędko dla jednych. Ale innym zdawało się, iż się wlecze bardzo powoli. Zwyczajnie jak bywa wtedy, gdy albo choroba, albo jakiś ciężki smutek serce gniecie kamieniem.

Tomaszowej dni zdawały się jak miesiące długie, a noce jak lata niezmierzone.

Czyż można się dziwować?...

Od czasu przyjazdu Jaśka ze Lwowa boleść ją otoczyła wokoło, a ból jej serce krajał jak nożem.

Przekonała się biedna zaraz, iż jej syn już nie jest jej dzieckiem. Bo że on zwie ją matką, a ona jego synem, to jeszcze nie znaczy wiele.

Ileż jest takich matek, które niby mają dzieci, a przecież mogą rzec śmiało, iż są jak sieroty same na świecie?!...

Jeśli między matką a dzieckiem niema jednego ducha, jednej cnoty, jednej wiary, — to i niema życia wspólnego. A czyż może tam być już szczęście i cisza, zgoda i spokój?

Jasiek co chwila powiedział coś takiego, co było żarem palącym na serce matki rzuconym.

Co krok zrobił coś takiego, co zdawało się Tomaszowej, iż jest niczemnem, grzesznem i jak błoto brudnem, a on mówił, że to „postęp“, „oświata“, „równe prawa“.

Płakała biedna wdowa łzami gorzkiemi, ale te łzy kryła w cichości, aby niemi nie ranić serca syna. Modliła się też gorąco, aby ją Bóg oświecił, jak ma sobie z synem postępować, aby go wprowadzić na drogę dawnej cnoty i wiary.

Sąsiedzi widzieli dobrze, co się święci, ale nie mówili nic o tem przed Tomaszową, aby jej nie dodawać żalu.

Marysia zaś ocierała także łzy fartuchem, bo ten Jasiek, który bardzo ją lubiał i wiele z nią rozmawiał, teraz jakby jej nie znał, ani nie widział.

Jasiek tymczasem całe dnie i noce przepędzał w miasteczku na propinacji lub u Josla, u którego zbierało się także wiele ludu wiejskiego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Co to jest „Społeczna Praca".

Ma to być dawna „Praca", zawieszona w sierpniu, z małym dodatkiem „Społeczna".

Dodatek ten wiele jednak mówi. Bo dawniej wydawał ją Kantor sam, a obecnie wydaje ją społecznie z partją „Wyzwolenie" i z żydami.

Żeby nie mówić gołosłownie — dowodzimy.

Że wydaje ją partja „Wyzwolenie", o tem mówił Kantor publicznie jeszcze przed jej ukazaniem się, a mówił też o tem prof. Kosiba z II. gimn., który się głosi przedwczesnym kandydatem na posła z tej partji na okręg tarnowski. No i w artykule „Od wydawnictwa" sławetny Kantor przyznaje się, jak się to nim i jego gazetą zaopiękowało „Wyzwolenie". Z miłości do Kantora tego nie zrobiło.

Co to jest „Wyzwolenie"? Któż nie wie? Jest to partja chłopska z b. Królestwa, zbliżona w programie do komunistów. Swego czasu nawet gazety warszawskie podawały do publicznej wiadomości treść powitalnego listu, który miał pisać poseł Malinowski, redaktor głównego organu partji „Wyzwolenie" do zbliżających się hord bolszewickich. Jak blisko tej partji do bolszewji, świadczy też fakt, że poseł „Wyzwolenia" Don spędzał wakacje tegoroczne w Rosji (!) nad studjowaniem tamtejszego ustroju rolnego. Partja ta niema nic wspólnego z ruchem mieszczańskim i robotniczym, — partja to czysto rosyjskiego wyrobu. Do spraw mieszczańskich i robotniczych odnosi się nieprzychylnie. Podczas ostatniego ataku na ustawodawstwo robotnicze w sejmowej komisji ochrony pracy dnia 12 b. m. partja „Wyzwolenie" z prawicą kapitalistyczną głosowała przeciw 8-godzinnemu dniu pracy, przeciw urlopom, kasom chorych i przeciw ubezpieczeniu na czas bezrobocia. Wówczas to rozgoryczony „Naprzód" z dnia 15 b. m. tak pisze o „Wyzwoleniu": „Skoncentrowany atak — na razie w komisji — powiódł się, dzięki głównie poparciu przez „Wyzwolenie". To stronnictwo „radykalne", — stronnictwo, z którego odczepiają się komuniści, stronnictwo walczące zapomocą obstrukcji o „radykalną" reformę rolną, ono szło w jednym rzędzie z przedstawicielami największej reakcji politycznej i społecznej". — Tak pisze „Naprzód".

Do większości obecnej rządowej „Wyzwolenie" nie przystąpiło. Nie chciało wziąć odpowiedzialności, — nie chciało wspólnie z innymi stronnictwami polskiemi radzić i zaradzić obecnemu ciężkiemu położeniu państwa i ratować Polski. Łatwiej to strzelać z za płota i huczeć i nazywać się radykalnem stronnictwem, niż wspólnie pracować.

Z takiem stronnictwem sprzągł się Kantor i na jego usługi oddał „Pracę".

I na usługi żydom. W swojej pierwszej „Społecznej Pracy" tak pisze o zbliżających się wyborach do Kasy Chorych: „O ile żydzi na czas się nie zorjentują, — przegrają wybory z kretesem z najgorszemi dla siebie konsekwencjami, a sprawią tym faktem największą uciechę... chadekom". A więc tak dalece już upadł Kantor, że żydów przestrzega przed Polakami. A więc dotychczasowe rządy szalbiercze w Kasie Chorych socjalistów ze żydami, gdzie żydzi największe odnosili korzyści, są dla Kantora i Wyzwolenia dobre?... Nic jednak nowego Kantor nie powiedział. Tak pisze każdy żydowski służka.

A więc kto chce służyć żydom, kto chce, by oni nad nami panowali, niech czyta „Społeczną Pracę". **P.**

Do czego prowadzą niedozwolone muzyki.

W niedzielę dnia 8 listopada b. r. po południu dwóch parobczaków z Radłowa szło na muzykę do wsi Niwki. Między nimi powstał spór. Jeden z nich Stanisław Duljan uderzył przeciwnika kijem, jaki miał przy sobie. Na to Jędrzej Kolat — chłopak 18-letni — wydobył z kieszeni **szewski nóż** i tym nożem zadał Duljanowi 3 głębokie rany, a mianowicie: dwie w piersi, a jedną w brzuch, tak, że mu aż jelita wyszły, nadto pokaleczył mu palce u rąk. — Ciężko ranny Stanisław Duljan, odwieziony do szpitala tarnowskiego, zmarł tamże 20 listopada b. r. — Oto jaskrawy przykład, do czego prowadzą niedozwolone muzyki w niedziele i święta!

Apelujemy do Świetnego Starostwa w Tarnowie i Brzesku, by wydały surowy zakaz urządzania muzyk w niedziele i święta. Jeżeli Świetne Starostwa nie przychylą się do naszej prośby, to za wszystkie następstwa, jakie wyniknąć mogą z niedozwolonych muzyk, odpowiedzialność spadać będzie na powyższe Starostwa. Prosimy o to i czekamy na takie zarządzenie. **Mieszkańcy Radłowa i okolicy.**

Z ruchu zawodowego związków chrześcijańskich.

O zjednoczenie chrześcijańskiego ruchu zawodowego.

W ubiegłą niedzielę odbyła się w Krakowie konferencja, poświęcona zjednoczeniu i scentralizowaniu **chrześc. związków zawodowych.** Brali w niej udział przedstawiciele central z Grudziądza, Katowic, Krakowa, Lwowa, Poznania, Łodzi i Warszawy. Obrady zagaił poseł Puchałka, prezes Polsk. Zjedn. chrześc. Związków zawod. z siedzibą w Krakowie. Na przewodniczącego powołano jednomyślnie ks. Dra Andrzeja Mytkowicza, profesora Uniwersytetu we Lwowie, sekretarzem był p. St. Front z Krakowa.

Na konferencji wygłosił referat na temat niedomagań chrześc. ruchu zawod. w Polsce ks. red. L. Kasprzyk, na temat zjednoczenia tego ruchu poseł Puchałka. — Ponadto delegaci z poszczególnych ośrodków przemysłowych przedkładali sprawozdania ze stanu Związków zawodowych w swoich okręgach. Nad referatami i sprawozdaniami odbyła się szczegółowa

Tak z referatów jak i z przebiegu dyskusji okazało się, że chrześc. ruch zawodowy w Polsce jest ruchem poważnym. Na terenie Rzeczypospolitej działa **przeszło 500 chrześc. Związków zawodowych, liczących okrągło 50.000 płacących członków. Liczba sekretarjatów wynosi 70,** zatrudniających prawie 90 pracowników. Chrześcijańskie Związki zawodowe wydają 6 pism zawodowych.

Chrześcijański ruch zawodowy jest w przeważnej części Polski ruchem młodym, zapoczątkowanym dopiero po wojnie światowej, — brak mu odpowiednio wyszkolonych pracowników, stosunki zaś gospodarcze w Polsce nie sprzyjają pracy agitacyjnej, wobec tego, że duża część robotników z powodu bezrobocia nie może uiszczać wkładek. Jeśli mimo tych trudności zdołały chrześcijańskie Związki zawodowe skupić tak poważną liczbę członków płacących, jest to dowodem ich żywotności i potrzeby ich istnienia.

Najpoważniejszą przeszkodą w należytym rozwoju chrześcijańskiego ruchu zawodowego jest brok naczelnej władzy i naczelnego kierownictwa.

Konferencja niedzielna przeważną część swoich całodziennych narad poświęciła temu właśnie zagadnieniu. Wszyscy uczestnicy konferencji doszli do jednomyślnej uchwały, że należy co rychlej przeprowadzić zjednoczenie chrześcijańskiego ruchu zawodowego w Polsce, co może być uskutecznione przez zwinięcie działających dziś kilku central, a utworzenie jednej z siedzibą w Warszawie. Po przeprowadzeniu prac przygotowawczych będzie zwołany Kongres Chrześcijańskich Związków zawodowych, któryby przyjął i potwierdził dokonane zjednoczenie i wytyczył program dalszego działania.

Konferencja wyraziła opinję, by przeprowadzenie unifikacji przekazać Zarządowi Głównemu Chrześcijańskiego Zjednoczenia zawodowego w Warszawie. a na odpowiedzialnego kierownika tych prac powołano posła Puchałkę.

O jednolitą ustawę dal dozorców domowych.

Dnia 15 b. m. odbył się w Krakowie w sali kino „Wanda" wielki wiec dozorców domowych z prowincji. Z Tarnowa było dwóch delegatów — kol. Wolak i Turek.

Zebranie zaszczycili też swoją obecnością krakowski inspektor pracy i delegaci władz.

Przewodniczącym wiecu został wybrany jednogłośnie kol. Wójcik, sekretarzem kol. Hofman. Poseł Puchałka przedstawił zebranym projekt ustawy dla dozorców domowych, złożony w sejmowej Komisji sejmowej. Ustawa o dozorcach domowych, jednolita dla całej Polski, gwarantowana uchwałą Sejmu, miałaby tę wyższość nad obecnemi umowami polubownemi lub nawet orzeczeniami nadzwyczajnych Komisji, że normowałaby tę sprawę ustawowo i zapewniała dozorcom dach nad głową, podczas gdy dziś właściciele bez podania powodów mogą wyrzucić dozorcę, o ile im się nie podoba upominanie się dozorcy o dotrzymanie warunków umowy lub warunków orzeczenia.

W dyskusji zabierali głos inż. Grelowski, Dr Zakrzewski i sekr. Hofman. Wszyscy mowcy solidaryzowali się z wywodami referenta i nawoływali posłów, by dopilnowali w Sejmie, aby projekt mógł przejść szybko przez dyskusję i stać się ustawą i wejść w życie dla wszystkich dozorców domowych w całej Polsce.

Po zebraniu, liczącem przeszło półtora tysiąca słuchaczy, także i ze związków socjalistycznych, przesunięto przed oczyma zebranych obrazy filmowe, przedstawiające przewiezienie zwłok Nieznanego Żołnierza ze Lwowa do Warszawy. **W. T.**

Robotnikom z „Mieszczanki" i Kopyciarni przypominamy, aby pretensje swe tak w sprawie zapłaty, jak i wynagrodzenia za nieuzyskane urlopy zgłaszali do zarządcy ugodowego tej firmy adwokata Dra Józefa Offnera.

Ostatni termin zgłoszenia wierzytelności dnia 30 listopada b. r., a 9 grudnia b. r. odbywać się będzie w Sądzie Okręgowym tak zwana audjencja, celem zawarcia ugody między dłużnikami a wierzycielami o godz. 9'30 rano w biurze Nr. 44, I. p.

Co się stało z funduszem bezrobocia?

Przez półtrzecia roku ściągano robotnikom przymusowo z zarobków tygodniowych na tak zwany fundusz bezrobocia. Robotnicy chętnie ze swej skromnej płacy odkładali, bo sądzili, że w razie potrzeby otrzymają pomoc, — tak jak w razie choroby udziela im pomocy Kasa Chorych.

Tymczasem obecnie chodzą słuchy, że rząd już nie będzie wypłacał bezrobotnym zapomóg, nawet tym, którzy jeszcze i grosza nie otrzymali. Byłaby to ciężka niesprawiedliwość, mogąca w konsekwencji wywołać na przyszłość opór ze strony robotników przy ściąganiu z wynagrodzenia roboczego na fundusz bezrobocia.

Sądzimy jednak, że min. pracy i opieki społecznej p. Ziemięcki, jako przedstawiciel partji robotniczej nie dopuści do tak jawnej krzywdy warstwy pracującej, jak również do zohydzenia ubezpieczeń socjalnych. Dlaczego były minister p. Sokal nie zapobiegł przeciw wytworzeniu się w rządzie warszawskim opinji o możliwości zniesienia pomocy bezrobotnym?

Co tydzień niesie.

ZE ŚWIATA:

Anglja. Izba gmin przyjęła traktaty lokarneńskie 375 głosami przeciw 13. — Królowa Aleksandra, matka obecnego króla Jerzego V. zmarła.

Niemcy. Konferencja premjerów państw związkowych i Rada Państwowa upoważniła rząd Rzeszy do podpisania traktatów lokar-

neńskich. W tej sprawie rozpoczął parlament niemiecki wielką dyskusję polityczną.

W Bawarji wykryto i stłumiono spisek monarchistyczny, który miał obwołać byłego następcę tronu bawarskiego księcia Rupprechta królem bawarskim.

Francja. Drugi gabinet Painlavego po miesięcznem istnieniu upadł, mając przeciw sobie większość parlamentu przy przedłożeniu projektu sanacji skarbu.

W Syrji gwałtowne walki. Druzowie zajęli południowe stoki gór Libanu.

Słowaccy katolicy głosowali wszyscy na listę ks. Hlinki i wystąpią w sejmie czeskim z żądaniem autonomji Słowaczyzny z własnym sejmem, sądami i szkolnictwem słowackiem.

W Holandji wybuchło przesilenie gabinetowe, gdyż czterech ministrów-katolików zgłosiło dymisję wskutek skreślenia przez parlament kredytów na legację przy Stolicy św.

W Egipcie wrzenie przeciwangielskie. Stronnictwa opozycyjne domagają się zwołania rozwiązanego parlamentu z popularnym Zaglul-Paszą na czele. Król Fuad uciekł z kraju.

Jugosławia. Stefan Radicz, przywódca chłopskiej partji chorwackiej porzucił dotychczasową taktykę opozycyjną i wszedł do gabinetu jako minister oświaty zjednoczonych królestw Serbów, Chorwatów i Słoweńców.

Rada Ligi Narodów zbierze się 7 grudnia, celem zlikwidowania zatargu granicznego grecko-bułgarskiego. Komisja Ligi Narodów, której powierzono zbadanie zajścia granicznego, oświadczyła się na niekorzyść Grecji.

W Hiszpanji przygotowano sprzysiężenie wśród oficerów przeciw rządom obecnego dyktatora jen. Primo de Riveira. Cała sprawa jednak się wydała. Rząd ogłosił stan wyjątkowy, a jednego generała rozstrzelano.

Gdańsk. Ubiegłej niedzieli katolicy Gdańska obchodzili tak zwany „Dzień katolicki“, który był jedną żywiołową manifestacją polskości i tradycyjnej wiary naszego narodu.

Rząd litewski wprowadził w polskich, niemieckich i żydowskich szkołach powszechnych na Litwie język litewski jako wykładowy.

Z POLSKI:

Nowy rząd porozumienia się pięciu stronnictw stworzył Dr Aleksander Skrzyński, cieszący się wielkiem poważaniem za granicą, jako zdecydowany zwolennik pokoju. Jest on prezydentem Rady Ministrów i równocześnie nadal ministrem spraw zagranicznych. Nie należy do żadnej partji. Ministrem skarbu został narodowy-demokrata poseł Jerzy Zdziechowski, zwolennik polityki gospodarczej byłego ministra Grabskiego. Ministrem oświaty został nadal poseł Dr Stanisław Grabski, nar. dem. Piastowcy mają w rządzie dwóch ministrów: rolnictwa — poseł Wł. Kiernik i przemysłu i handlu — marszałek Sejmu poseł St. Osiecki. Socjalistów-ministrów jest również dwóch: poseł Moraczewski jest min. robót publicznych, a poseł Br. Ziemięcki min. pracy i opieki społecznej. Ze stronnictwa chrześc. demokracji wszedł do rządu poseł Dr St. Piechocki, jako min. sprawiedliwości, a z nar. partji rob. poseł A. Chądzyński, jako min. kolei. Jako fachowcy weszli do gabinetu: minister spraw wewnętrznych p. Wł. Raczkiewicz, kierownik min. sparw wojskowych gen. St. Majewski i kierownik min. reform rolnych p. Józef Radwan.

Kraj cały czeka niecierpliwie, czy ten rząd ulży niemocy gospodarczej.

W Sejmie przygotowują się zmiany w ustawie o ochronie lokatorów. Bezrobotni mają otrzymać znaczne udogodnienia.

ZMARLI:

Stefan Żeromski po śmierci Sienkiewicza wraz z Reymontem powieściopisarz największy. Najpiękniejsze jego powieści, owiane ogromną miłością Ojczyzny i ludu pracującego, są: „Syzyfowe prace“, „Ludzie bezdomni“, „Popioły“, „Rozdzióbią nas kruki, wrony“ i inne. Pisane są czarującym stylem. Niestety, zmarły napisał też powieści, które zwłaszcza dla młodzieży są niebezpieczne pod względem moralnym. Niech mu to Bóg przebaczy. Pogrzeb miał w Warszawie wspaniały. Duchowieństwo katolickie nie brało w nim udziału, ponieważ zmarły był wyznania kalwińskiego.

W Nowym Yorku zmarł malarz polski, **Jan Chełmiński**, wyborny batalista, który talent swój poświęcił przeważnie upamiętnieniu i uświetnieniu dawnych wspomnień i tradycyj wojska polskiego.

We Lwowie zmarł jeden z najwybitniejszych patrjotów, przywódców i polityków ukraińskich, **Dr Eugenjusz Lewicki**, adwokat i były poseł do parlamentu austrjackiego i sejmu galicyjskiego.

Kronika.

Odznaczenie. Dowiadujemy się, że p. radca Żułkiewicz otrzymał krzyż oficerski orderu Odrodzenia Polski. Wydawnictwo pisma składa tą drogą gratulacje, jako wyraz uznania za pracę w mieście i w powiecie.

Protesty. Do redakcji nadesłano dalsze protesty przeciw bezczeszczeniu cmentarza chrześcijańskiego przez żydów i socjalistów od Komitetu Organizacyjnego Chrześc. Związków Zawodowych i od Stow. robotniczego „Praca“. Dla braku miejsca protestów tych nie umieszczamy.

Znamię czasu. Wszyscy chcą ratować państwo. Widocznym znakiem tego jest, iż na ten sam temat w poprzednią niedzielę kongregacja kupiecka, a w obecną Narodowa Organizacja Kobiet urządza odczyt na temat **„O sposobach usunięcia przesilenia gospodarczego w kraju“**, który wygłosi p. Marja Demelówna, delegatka min. Skarbu w niedzielę dnia 29 b. m. w sali „Gwiazdy“ o godz. 4 po południu.

Trzy komedje jednoaktowe Aleks. Fredry: „Świeczka zgasła“, „Posażna jedynaczka“ i „Kalosze“ odegra młodzież gimnazjum II. przy współudziale uczenic szkoły handlowej w sali Sokoła I. we czwartek dnia 3 grudnia o godz. 7'30 wieczorem na dochód czytelni uczniów II. gimnazjum.

W podróży naokoło świata piechotą przechodziło we czwartek przed południem ulicami Lwowską, Wałową i Krakowską dwóch sportowców, żydów z Węgier, nazw. Tausch Józef i Friedländer Alfred, w dziwacznych zawojach na głowie. Przeszli już szereg krajów. Obecnie przez Kraków zmierzają do Warszawy, skąd mają udać się na Litwę. Ostatecznym celem ich podróży jest Grenlandja. Wyszli w r. 1923; mają ukończyć swą podróż w r. 1931.

Areoplan nocował w Tarnowie z dnia 23 na 24 b. m. na polach obok kolonji kolejowej, gdyż z powodu wielkiej mgły i zmroku nie mógł dalej płynąć w drodze ze Lwowa do Krakowa. Podróżni wysiedli i pojechali koleją.

Obława policyjna śledcza we środę przez dzień cały i nocą ze środy na czwartek, przedsięwzięta przez Ekspozyturę urzędu śledczego na skutek ostatnich kradzieży w mieście, wydała obfity rezultat. W następnym numerze podamy obszernie szczegóły wyników obławy.

Włamanie na wielką skalę urządzili sobie złodziejaszkowie do sklepu Feigi Messinger, przy ul. Krakowskiej, gdzie dostali się z piwnicy, czyniąc podkop w podłodze. Wartość skradzionego towaru materjałów sukiennych i odzieżowych sięga 18 tysięcy złotych. Policja wszczęła energiczne dochodzenia i aresztowała sprawców. Szczegóły podamy w następnym numerze.

Kradzież mieszkaniowa, dokonana wytrychem u p. rotmistrza Turowicza przy ul. Drużbackiej, została też wykryta. Skradziono pościel, ubrania, buty. Z powodów toczącego się śledztwa w Ekspozyturze urzędu śledczego szczegóły podamy później.

Uczynni kupcy. Wiktorja Kurońska ze Rzędzina, z zawodu krawcowa, kupiła sztukę płótna na 35 par kalesonów, wartości 90 złotych. Mając jeszcze sprawunki w mieście, zostawiła pakunek u znanych jej właścicieli sklepu Nuchyma i Chaji Neustadt przy ul. Wałowej. Gdy wróciła po godzinie do owego sklepu, nie zastała już zostawionego na przechowanie pakunku. Syn Neustadtów, obecny wówczas w sklepie, tłumaczył się, że przed minutą jakaś nieznana mu dziewczyna zabrała pakunek, gdy on wcale na to nie zwracał uwagi. Kurońska wybiegła za ową dziewczyną, ale nadaremnie. — Chyba to inaczej było.

Z drukarni Józefa Pisza w Tarnowie — pod zarządem St. Sieradzki.